

Monika Kresa

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: mon\_kre@wp.pl)

**GRZECZNOŚĆ JĘZYKOWA CZŁONKÓW RODZINY  
I FAMILII JUREWICZÓW  
– BOHATERÓW *BOŻEJ PODSZEWKI*  
TERESY LUBKIEWICZ-URBANOWICZ  
(SYSTEM ADRESATYWNY)**

Postaci Maryśki Jurewiczówny, jej rodziców i rodzeństwa odbiorcom kultury masowej znane są przede wszystkim z emitowanego w 1997 roku serialu *Boża podszewka* w reż. Izabelli Cywińskiej, który wzbudził ogromne kontrowersje w środowiskach kresowych. O sile oddziaływania kultury audiowizualnej na świadomość społeczną świadczy fakt, że wydana kilka lat wcześniej, a stanowiąca pierwowzór serialu, książka Teresy Lubkiewicz-Urbancowicz nie spotkała się z głosami krytyki, wprost przeciwnie – była bardzo doceniana, między innymi przez Czesława Miłosza, który stał się również swego rodzaju mecenasem nie tylko książki, lecz także filmu [Cywińska 2015, 413].

Tytułowa *boża podszewka* – Marysia Jurewiczówna – to *alter ego* matki autorki książki, losy jej córki Gieni Lulewiczówny inspirowane zaś były życiem Teresy Lubkiewicz-Urbancowicz, która w 1946 roku podzieliła losy wielu mieszkańców Lidy i wraz z ciotką została wysiedlona do Wrocławia. Akcja powieści niemal w całości rozgrywa się na Wileńszczyźnie w książkowych Juryszkach, pod nazwą których Teresa Lubkiewicz-Urbancowicz ukryła rodzinny zaścianek swojej matki – Rakuciniszki w powiecie lidzkim. Mickiewiczów przemianowała zaś na Jurewiczów, pozostawiając jednak powieściowym postaciom ich rzeczywiste imiona i losy.

Wybór sagi jako gatunku pozwalającego opowiedzieć losy co najmniej trzech pokoleń rodziny Jurewiczów i fakt, że akcja książki rozgrywa się na przestrzeni lat 1900–1946, sprawiają, że czytelnik ma możliwość obcowania z postaciami dojrzewającymi, ewoluującymi charakterologicznie i językowo. Poza imionami i losami powieściowe postaci przejęły od mieszkańców Rakuciniszek również ich język – polszczyznę północnokresową, różnie realizowaną w powieści i serialu, niepozostawiającą jednak wątpliwości, że odbiorca ma do czynienia z językiem Kresów wschodnich – zarówno w odniesieniu do jego cech systemowych, jak i pragmatycznych.

## 1. PRZEDMIOT BADAŃ

Przedmiotem zaprezentowanej poniżej analizy stały się adresatywy wyekscerpowane z wypowiedzi bohaterów pierwszej części powieści, a jej celem była odpowiedź na pytanie, czy kreacja językowa bohaterów *Bożej podszewki*, na poziomie pragmatycznym realizowana również w postaci adresatywów, jest wynikiem automatyzmu czy indywidualizacji oraz jakie są jej językowe i pozajęzykowe uwarunkowania. W tym celu wyodrębnione z powieści adresatywy przeanalizowano w ujęciu socjolingwistycznym, z uwzględnieniem relacji rodzinnych łączących bohaterów oraz sytuacji komunikacyjnych, w których się nimi posługują.

Jak zaznaczono powyżej, akcja pierwszej części powieści rozgrywa się w latach 1900–1946 w Juryszkach, Wilnie i Lidzie, a *Boża podszewka* to saga rodzinna. Jej centrum stanowią bowiem relacje rodzinne, to one determinują życie bohaterów, choć, jak podkreślano wielokrotnie, nie są to relacje wpisujące się w kulturowany przez lata również w literaturze mit kresowy:

Na przykładzie historii rodziny Jurewiczów możemy obserwować, jak rozpada się dziewiętnastowieczny archetyp domu polskiego jako domu Ojca, swego rodzaju „wspólnoty otwartej na zbiorowość żywych i umarłych”. Natomiast Cywińska w *Bożej podszewce* pokazuje rodzinę z początku XX wieku, na przekór mitom, jako dom Matki; dom, który może się kojarzyć z zespoloną przez wspólnotę uczuciową idylliczną krainą dzieciństwa, ale nią nie jest [Kisielewska 2009, 185].

Zasygnalizowana powyżej teza (mimo że odnosi się przede wszystkim do serialu) znajduje potwierdzenie również w świetle analizy werbalnych zachowań bohaterów powieści. Najbliższą rodzinę Jurewiczów tworzą Maria i Andrzej oraz ich dzieci: Józefa, Janina, Elżbieta, Bronisław, Bogdan, Konstanty, Adam i najmłodsza – Marianna – tytułowa *boża podszewka*. Podczas ślubu Elżbiety Juryszki odwiedza wprawdzie matka Marii, jednak rodzina Jurewiczów ukazana w powieści to drobnoszlachecka rodzina dwupokoleniowa. Trzecie pokolenie pojawia się dopiero na dalszych kartach powieści i jest reprezentowane przez dzieci Elżbiety i Marianny (przede wszystkim wspomnianą już Gienię).

Andrzej Jurewicz to przedstawiciel drobnej szlachty kresowej. Daleko mu jednak do kulturowanego również przez literaturę wizerunku ojca, wiernego ideałom szlachcica kresowego. Jak twierdzi A. Kisielewska:

(...) wyobrażenie rodziny pokazuje, że owa idylliczna rodzina szlachecka była niewykształcona, niemal schłopiała, zachowawcza, tradycyjna o zróżnicowanych poglądach i postawach [Kisielewska 2009, 184].

Poglądy, postawy i zachowania (również te językowe) nie są jednak w powieści Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz ujednoczone i sprowadzone do jednego mianownika. W porównaniu z nieokrzesanym Andrzejem

Maria jest osobą świadomą, dbającą (w miarę możliwości) o własny rozwój intelektualny i usiłującą zapewnić dzieciom odpowiednią edukację. Widoczne jest to w licznych scenach jej konfrontacji z mężem, np. kiedy wyrzuca Andrzejowi, który nie chce posłać Marysi do gimnazjum: „Jak ty schłopiałeś! Boże mój! Andrzeju! Nie poznaję ciebie! Ty, szlachcic z dziada pradziada! Herbu *Poraj!*”<sup>1</sup> O intelektualnej różnicy między nią a mężem świadczy riposta tego ostatniego: „Wszystkie będziesz uczyć? Musi być choć jedno durne! Nie?”

Powieść Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz to z jednej strony saga rodzinna, z drugiej zaś – powieść psychologiczno-społeczna, w której mamy do czynienia z nieustającą ewolucją postaw i zachowań językowych. Dowodem na to jest chociażby fakt, że stylizowany początkowo na kresowy dialekt kulturalny język Marii Jurewiczowej z biegiem lat ewoluuje w kierunku ludowych gwar kresowych, przez co zbliża się niejako do języka jej męża czy nawet juryskiej służby, a tym samym wyraźnie kontrastuje z wypowiedziami jej dorosłych dzieci.

W późniejszych scenach książki rodzina Jurewiczów powiększa się o mężów córek Marii i Andrzeja: Leona, Kazimierza i Bolesława oraz żonę Bronisława – Wandę. Wszyscy oni są przedstawicielami mniej lub bardziej zubożałej szlachty kresowej lub podlaskiej.<sup>2</sup>

Jak zostało wspomniane, saga rodu Jurewiczów napisana została na podstawie wspomnień Marii Lubkiewiczowej oraz jej córki, która jako osoba urodzona na Kresach znała język ich mieszkańców i sama się nim posługiwała. W omawianej powieści mamy więc do czynienia ze stylizacją językową na polszczyznę północnokresową. Stylizacja ta ma charakter selektywny, wykładniki fonetyczne, morfologiczne, składniowe oraz leksykalne wprowadzono do utworu w celu indywidualizacji języka poszczególnych postaci, wykorzystano więc polszczyznę kresową w jej sekundarnej funkcji – funkcji języka artystycznego [por. Bubak 1977, 255]. Nie zmienia to jednak faktu, że materiał językowy zgromadzony na jej podstawie stanowić może interesujący przedmiot badań nad uwarunkowaną pokoleniowo pragmatyką językową, realizującą się między innymi w płaszczyźnie strategii grzecznościowych. Podobnie jak w *Placówce* Bolesława Prusa, tak i w *Bożej podszewce* bowiem:

minimalizacja gwarowych wykładników stylizacyjnych prowadzi do koncentrowania się wyłącznie na wybranych jednostkowych właściwościach językowych, także do przesunięcia ciężaru dyferencjacji na inne elementy, decydujące o charakterze utworu. Specyfika środowiska wiejskiego została bowiem oddana nie tylko za pomocą czynników językowych, ale i obyczajowo-społecznych, implikujących zachowania werbalne i współistniejących z nimi w ścisłej symbiozie [Sikorska 2009, 282].

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty z powieści podaję za: Lubkiewicz-Urbanowicz 2003.

<sup>2</sup> Sędzia Kazimierz Lulewicz, za którego Maryśka wychodzi za mąż, pochodzi z Grajewa.

## 2. ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE

Przedmiotem opisanych badań są niektóre z tych językowych czynników obyczajowo-społecznych, czyli adresatywy – formacje nominalne, które w ujęciu pragmatycznym realizują przede wszystkim funkcję faktyczną. Ich zadaniem jest nawiązanie lub podtrzymanie kontaktu z interlokutorem. Mają zatem charakter form grzecznościowych, stanowiących niejako obudowę innych aktów językowych. Adresatywy są z jednej strony zdeterminowane charakterem więzi łączącej rozmówców, z drugiej natomiast to właśnie charakter tej więzi, strukturę społeczną rozmówców oraz stosunek emocjonalny sygnalizują otoczeniu [por. Sikora 2010, 125].

Przedmiotem zaprezentowanej analizy stały się adresatywy wyekscerpowane z dialogów członków bliższej i dalszej rodziny Jurewiczów. Można wśród nich wyróżnić adresatywy z wykładnikami adresatywności realizowanymi za pomocą następujących formacji nominalnych:

- 1) imienia w formie oficjalnej,
- 2) imienia w formie nieoficjalnej,
- 3) rzeczownika tytularnego (lub szeregów tytularnych) w funkcji familiarnej,
  - a) nienacechowanego emocjonalnie,
  - b) nacechowanego emocjonalnie.

Typ 3b realizowany jest przede w dużej mierze przez afektonimy, czyli apelatywy występujące w postaci wyrazów lub zwrotów stosowanych w sytuacjach szczególnej zażyłości, najczęściej (choć może nie wyłącznie) w stosunkach między małżonkami, narzeczonymi, kochankami oraz w relacji rodzice – dzieci [Perlin, Milewska 2000, 165].

W analizie materiału wymienione typy adresatywów zaprezentowano w ujęciu socjolingwistycznym, czyli opierając się na strukturze relacji łączących rozmówców, wśród których wyróżniono:

- 1) relacje rodzinne nierównorzędne:
  - a) nadrzędne: rodzice – dzieci; babcia – wnuczka; teściowa – zięć,
  - b) podrzędne: dzieci – rodzice; wnuczka – babcia,
- 2) relacje rodzinne równorzędne:
  - a) mąż – żona,
  - b) brat – siostra.

## 3. ANALIZA MATERIAŁU

Jak podkreśla Kazimierz Sikora:

znaczenie rodziny w życiu społecznym wsi jest nie do przecenienia. Ze względu na potrzeby komunikacyjne w jej obrębie i konieczność stosowania ściśle określonych sposobów zwracania się do drugich sprawą pierwszorzędnej wagi dla każdego jest świadomość miejsca zajmowanego przez siebie i partnera w tej skomplikowanej sieci zależności dyktowanych przez różne stopnie pokrewieństwa i powinowactwa [Sikora 2010, 129].

Jezyk familijny, z którym niewątpliwie mamy do czynienia w analizowanej powieści, jest odmianą języka potocznego, cechuje go taka sama nieoficjalność, potencja słowotwórcza, zwłaszcza w zakresie hipokorystyków i augumentatywów imiennych. Zebrany materiał jest tego doskonałym przykładem. Należy jednak pamiętać, że jest to materiał specyficzny – prezentuje bowiem język stylizowany na polszczyznę kresową, która niejednokrotnie determinuje formy nominalne użyte w powieści oraz zasady ich łączliwości składniowej.

### 3.1. Relacje rodzinne nierównorzędne

#### A. Nadrzędne

##### A1. Rodzice – synowie

W powieści *Boża podszewka* nadrzędne role społeczne i komunikacyjne wobec swoich dzieci realizują Maria i Andrzej Jurewiczowie, przy czym częściej z dziećmi rozmawia matka. Odzwierciedla to sytuację społeczną wsi początku XX wieku, w której to przede wszystkim kobieta pełniła funkcję strażniczki domowego ogniska, to ona rodziła i wychowywała dzieci, godząc obowiązki wychowawcze z obowiązkami gospodarskimi. Maria Jurewiczowa jako dziedziczka Juryszek miała do pomocy służbę, która odciążała ją zarówno w obowiązkach rodzicielskich, jak i gospodarskich. Mimo pomocy Waluni to jednak Maria najczęściej przebywała z dziećmi, opiekowała się nimi w czasie choroby czy rozwiązywała ich problemy. Nawet ona nie jest jednak w powieści postacią jednoznaczną, nie realizuje bowiem (również w świetle danych językowych) stereotypu kresowej Matki Polki:

(...) najważniejszą dla niej wartością wydaje się miłość do męża. W czasie pierwszej wojny światowej, aby go ratować, w niejasnych okolicznościach ucieka z nim do lasu, pozostawiając w domu dzieci, przez co naraża je na niebezpieczeństwo [Kisielewska 2009, 183–184].

Najczęstszym typem adresatywów stosowanych przez tę bohaterkę w odniesieniu do dzieci są imiona w formach nieoficjalnych. Deminutywów używa w stosunku do pierworodnego syna: „– **Kostuś!** – zawołała (...)”. Maria zawsze, nawet w największej złości, zwraca się do pierworodnego syna, używając hipokorystykum: „– **Kostuś?!** – jęknęła matka. – Coś ty narobił?! Ja tu miejsca sobie znaleźć nie mogę!”, „– **Kostuś** – powiedziała – zabił ty dwóch niewinnych ludzi. Trzeba iść gdzie, zgłosić, odpokutować”. Należy podkreślić, że oficjalna forma imienia najstarszego Jurewicza w ogóle się w tej powieści nie pojawia.

O sile więzi, która łączyła Marię z pierworodnym synem, nie świadczą jednak wykładniki onomastyczne, lecz to, że właśnie do niego zwraca się najczęściej z użyciem rzeczownika tytułarnego *synu*. Warto podkreślić, że

czyni to tylko w sytuacjach wyzwających w niej skrajne emocje. Po tym, jak Kostuś omal nie zabił najmłodszej siostry, matka wyrzuca mu: „– **Synu**, chciałeś ją zgnieść przy tym słupie! Ojciec od wczoraj rzemień na ciebie szykuje!”, w innej scenie błaga: „Tylko tyś nam pozostał, **synu**, tylko ty... Powiedz coś, odezwij się choć słowem – prosiła”; w tragicznym momencie śmierci swojego męża, z którym Kostek był skłócony, mówi natomiast: „– Ojciec powiedział, że ci przebacza, **synu**”. Jak wynika z powyższych przykładów, omawiany rzeczownik tytułarny realizuje różne schematy składniowe – pojawia się na początku, w centrum lub na końcu wypowiedzeń, przy czym pozycja ta nie jest uwarunkowana ani tekstowo, ani stylizacyjnie.

Dominującym typem adresatywów stosowanych przez Marię Jurewiczową są antroponimy, zwykle w formach hipokorystycznych lub deminutywnych. Jedyńm synem Jurewiczów, który w całej powieści identyfikowany jest wyłącznie za pomocą oficjalnej formy imienia, jest Bogdan. Tak też zwraca się do niego matka, mimo że jego imienia używa jako elementu szeregu, w którym komponentem równorzędnym jest deminutywna forma imienia córki: „– **Bogdan!** Janeczka! – zawołała głośno, choć wszyscy siedzieli wokół stołu z łyżkami w rękach”.

Różnorodność zwrotów kierowanych do męskich przedstawicieli potomstwa cechuje natomiast językowe kontakty Marii z Adamem. Do najdelikatniejszego z synów mówi niekiedy, używając oficjalnej formy jego imienia: „– **Adam!** – krzyknęła. – **Adaaam!**”, innym razem stosuje szereg, na który składa się nieoficjalna forma imienia dziecka i rzeczownik tytułarny: „**Adasiu, synu**, co ci jest?!”. Warto podkreślić, że drugi z cytowanych adresatywów jest umotywowany sytuacyjnie – wyraża zmartwienie o podupadającego na zdrowiu syna.

Spędzający z dziećmi o wiele mniej czasu Andrzej tylko raz zwraca się do jednego z synów, używając formy hipokorystycznej jego imienia, która bynajmniej nie jest przejawem pozytywnych emocji: „– **Broniś!** A co ty same skwarki wyjadasz! – huknął ojciec”.

Jak wynika z przytoczonych przykładów, kontakty językowe Marii i Andrzeja Jurewiczów z synami są mocno zindywidualizowane i spersonalizowane. Stanowią ważny element językowej kreacji bohaterów i mocno wiążą się z powieściową fabułą. Omówione powyżej adresatywy stają się świadectwem wzajemnych relacji między rodzicami a synami, z których wynika silny związek emocjonalny matki z synami (zwłaszcza z najstarszym Kostkiem) i brak zaangażowania w relacje z dziećmi Andrzeja, w którego języku nawet formy deminutywne mają charakter skonwencjonalizowany.

## A2. Rodzice – córki

W związku z tym, że powieść Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz jest w dużej mierze powieścią kobietocentryczną (została napisana przez kobietę i opowiada przede wszystkim o relacjach między kobietami),

kontakty Marii z córkami są o wiele częstsze, a tym samym, z punktu widzenia badań językowych, bardziej urozmaicone niż kontakty z synami. Mimo to, podobnie jak w materiale omówionym powyżej, adresatywy stosowane w rozmowach z nimi to przede wszystkim imiona w formach nieoficjalnych, np. „– **Józia! Janeczka!** – osadza je głos matki”, „Daj jej lika, **Elżutka!** – krzyczała na starszą córkę i leciała do obory albo na pole”.

O ewolucji języka Marii Jurewiczowej świadczy to, że jako osoba starsza zdrabnia imię Janiny inaczej niż w młodości: „– **Moja ty Janiu!** – chlipnęła. – **Mileńka ty moja!**”. Powyższy cytat poświadcza proces ewolucji adresatywów stosowanych przez Marię w kierunku systemu adresatywnego typowego dla gwar kresowych (o czym świadczy formacja *mileńka* – por. dalej). Ponadto młoda Maria niemal nie stosuje szeregów tytułarnych w funkcji okolicznościowo pozytywnej, robi to dopiero jako kobieta w podeszłym wieku.

Brak schematyczności cechuje językowe kontakty Marii z drugą córką Elżbietą. Jej imię z kolei jest zdrabniane raz do formy *Elżutka* (przykład powyżej), innym razem *Elżunia*: „– O co ci chodzi, **Elżuniu?**”. Warto podkreślić, że drugi przykład również pochodzi z późniejszych partii materiału, a tym samym cechuje język Marii dojrzałej. Zarówno deminutyw *Jania*, jak i *Elżunia* (w odróżnieniu od form *Janeczka*, *Elżutka*) cechuje obecność głoski środkowej językowej [ń], która jest świadectwem większego pozytywnego zaangażowania emocjonalnego matki w relacje z córkami u schyłku jej życia niż wówczas, gdy była osobą młodą.

Analiza wyekscerpowanego materiału wykazuje jednak, że największa różnorodność wyróżnia system adresatywny używany w wypowiedziach Jurewiczowej skierowanych do najmłodszej córki. Najczęściej mówi do niej *Maryśka*, np.: „**Maryśka!** Dawaj siekierę!!!”, „– **Maryśka!** Co ty tam robisz? Marzysz sobie – krzyknęła z otwartego okna matka”. Warto podkreślić, że ta wersja imienia bohaterki pojawia się w tekście powieści najczęściej (również w partiach narracyjnych). Maria rzadko zwraca się do córki pieszczotliwie *Marysiu*. Ma to miejsce zwykle w obecności obcych (np. stryja Władysława): „– **Marysiu**, idź spać! – rozkazała matka” albo w przyplywie większej czułości do córki (np. podczas jej choroby): „Śpij sobie, **Marysiu**, śpij, to zaraz wyzdrowiejesz”. System adresatywny Marii Jurewiczowej ma zatem charakter indywidualny i jest determinowany nie tylko funkcją społeczną, jaką pełni wobec dzieci, lecz także (a może przede wszystkim) sytuacją komunikacyjną, w której się znajduje, i relacją emocjonalną z interlokutorem.

Uczucia Marii w stosunku do najmłodszej córki są bardzo zmienne – czasami traktuje ją jak „nieudałotę”, innym razem to właśnie ją obdarza największą czułością. Należy zauważyć, że tylko do niej zwraca się z użyciem rzeczownika tytułarnego *córko*: „– Tak, **córko** – powiedziała poważnie – donosiłam wianka, choć też kochałam kogoś innego”. Z jednej strony użycie tego rzeczownika w wołaczu ma nie tyle nobilitować Maryśkę, ile podkreślić wagę sytuacji i składanej przed nią deklaracji; z drugiej jednak fakt, że za-

sadniczo tylko w odniesieniu do dwojga dzieci (Kostka i Marysi) Maria używa rzeczowników tytułarnych potwierdza tezę o silnym związku emocjonalnym z tymi właśnie dziećmi – najstarszym synem i najmłodszą córką.

Warto także podkreślić, że również przede wszystkim do Marysi Maria Jurewiczowa mówi *dziecko* – czasami w smutku: „– To nic, **dziecko**, to nic – odpowiedziała”, „Tak ci, **dziecko** źle na tym świecie”, czasami z czułością: „– Czemu ty, **dziecko**, wbiłaś sobie do głowy, że tatko ciebie zabije?”, innym razem rozpaczliwie starając się ją o czymś przekonać: „– **Dziecko** – mówiła – **dziecko**, patrz na moją rękę!”.

Co ciekawe, to nie deminutywne formy imion, ale właśnie ten rzeczownikowy adresatyw konotuje w wypowiedziach Marii Jurewiczowej największy ładunek emocjonalny. Używa go jeszcze w rozmowach z dwiema starszymi córkami, zawsze w przyływie głębszych uczuć. Do Elżutki woła: „– Elżuniu, **dziecko**, a cóż to się stało?! Czy coś w Wierbie-dziach?! Chodź, **dziecko**, do salonu! Mów! Co się stało?”, a stojąc niemal nad grobem, zwraca się do najstarszej córki: „Anusia przy tobie umarła, ty tyle przeżyłaś, **moje dziecko**, co to, ja nie wiem?...”.

O emocjonalnych determinantach sytuacji komunikacyjnej świadczy również kolegialny rzeczownik *dziateńki* użyty w odniesieniu do wszystkich dzieci po ocaleniu Juryszek przed spaleniem ich przez bolszewików: „Kłękniemy, **dziateńki**”. Maria używa tego poświadczającego typowo kresowy sufix *-eńk-* [por. Ubrańczyk 1966] rzeczownika w odniesieniu do małych dzieci tylko raz. Jak zostało już wspomniane, ewolucja jej języka w kierunku gwar kresowych postępuje z upływem lat. Do swych dorosłych dzieci Maria często mówi właśnie *dziateńki*: „– **Dziateńki** – zaszemrała Maria – **dziateńki**, nie skaczcie sobie do oczu. Starczy tu miejsca dla wszystkich”, tak jak jej stara matka mówiła kiedyś do niej. Maria rozszerza jednak zakres użycia tego rzeczownika – staje się on adresatywem używanym nie tylko w stosunku do dzieci, lecz także wnuczki Gieniusi: „– Przynieś ty mi, **dziateńki**, trochi miodu. Janeczka mnie szkoduje, Bolesławowi chowa. A ja, **dziateńki**, a ja – dyszała – jak zjem lipcowego miodu, to zaraz pozdrowię! Mnie tu głodzo! Jeść nie dajo!”. Jak wynika z przykładów w wypowiedziach dojrzałej Marii, rzeczownik ten zyskuje status adresatywu singularnego: „– **Dziateńki**, za cóż ty mnie, **dziateńki**? Cóż ty mnie złego zrobiła?” – mówi stara Maria do Maryski.

Idealnym przykładem ewolucji adresatywów Marii w relacjach nierównorzędnych są jej zwroty kierowane do wnuczki Gieni. Tworząc adresatywy hipokorystyczne, Maria po raz kolejny stosuje formacje z sufixem *-eńka*, którego jako osoba młodsza nie wykorzystywała w słowotwórstwie proprialnym w ogóle: „– **Gieniuleńka** – poprosiła wnuczki – pomóż zająś do łóżka...”. Podkreślić należy także, że tego zdrobnienia w stosunku do wnuczki używa tylko Maria (pozostałe osoby nazywają ją Gienią).

Rzadko obecny w życiu dzieci nestor rodu Jurewiczów rozmawia z córkami sporadycznie. Jedyne wyjątek stanowi Maryska, do której mówi z użyciem powszechnego w powieści augmentatywu: „– **Maryska!**



– Potrząsał nią przestraszony. – **Maryśka!**”, „– A co tam takiego?! – Ojciec wystawił głowę za drzwi stodoły. – **Maryśka!** Tobie Kostuś nadokuczył?! Słyszysz?! **Maryśka?!?**”.

Andrzej częściej komentuje zachowanie dzieci niż zwraca się do nich. Używa wówczas nieadresatywnych formacji nacechowanych emocjonalnie: „Maryśka!!! **Nieudałota jedna, darmozjad!** Na wsi żyje, ale do pola nie pójdzie za nic.”, „– Za co mam ciebie zabijać?! **Durna!** To ja! Twój tatko! – krzyczał trzęsąc nią, żeby oprzytomniała”.

Jak wynika z zaprezentowanego materiału, w powieści *Boża podszewka* rodzice zwracają się do dzieci, zawsze wykorzystując schematy składni drugoosobowej, np. „Dziecko, **patrz**, na moją rękę”, „– Synu, **chciałeś** ją zgnieść przy tym słupie!”, co jest całkowicie zgodne z zasadami wiejskiej etykiety językowej [por. Sikora 2010].

Omawiając adresatywy w relacjach nierównorzędnych, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rodzinę, którą na dalszych kartach powieści tworzą Maryśka, jej mąż Kazimierz oraz córka Gienia. Oboje rodzice mówią o córce *Gieniusia*. Imię to, występujące w funkcji adresatywu, pojawia się zarówno w wypowiedziach Maryśki, jak i Kazimierza. Lulewiczowie traktują córkę zupełnie inaczej niż Jurewiczowie swoje dzieci. Ogromna różnica w stosunku do relacji: Andrzej – Maryśka widoczna jest przede wszystkim w relacjach: Kazimierz – Gienia. Lulewicz przelewa na córkę wszystkie pozytywne i ciepłe uczucia, jakich Maryśka nigdy nie doświadczyła od swojego ojca: „– Kazik zupełnie znikował na punkcie Gieniusi. Stała się dla niego wszystkim. Ja już się nie liczę – żaliła się Maryśka Werflowej”. Kazimierz nie zwraca się do córki inaczej niż *Gieniusiu* (zawsze z użyciem formy wołaczowej): „– **Gieniusiu**, gdzie jesteś?! **Gieniusiu?!?**”, matka zaś albo *Gieniusiu*, np.: „– Pamiętaj, **Gieniusiu** – radziła córce – zawsze spłukuj się zimną wodą”, albo (wykorzystując hipokorystykum pierwszego stopnia): *Gieniu* (też zawsze w wołaczu): „– Jest Bóg, **Gieniu!**”, „– Czemu tak ciężko, **Gieniu?** – wzdycha Maryśka” – przy czy wybór jednego albo drugiego hipokorystykum nie jest determinowany czynnikami sytuacyjnymi czy emocjonalnymi. Zauważyć jednak należy, że hipokorystykum drugiego stopnia używa Maryśka rzadziej, co również jest odbiciem jej stosunku do córki. Mająca problemy psychiczne Lulewiczowa traktuje Gienię jak konkurentkę w walce o uczucia Kazimierza, innym razem – ignoruje ją zupełnie, jeszcze innym – stara się jej dać tę miłość, której ona od swojej matki dostała niewiele.

## B. Podrzędne

### B1. Dzieci – matka

Hierarchia rodzinna, warunkująca wiejski ład społeczny, wymagała, aby dzieci odnosiły się do rodziców z szacunkiem. Analiza zebranego materiału wykazuje, że adresatywy wykorzystywane przez powieściowe dzieci są o wiele mniej urozmaicone niż adresatywy wykorzystywane przez ro-

dziców. Wiąże się to oczywiście z zasadą, że dzieci nie mówią do rodziców po imieniu. Wszystkie (bez względu na płeć i wiek) zwracają się do Marii, używając rzeczownika *mama* w mianowniku lub (rzadziej) w wołaczu.

Najczęściej rozmawia z Marią Marysia, która, jako dziecko, używa przede wszystkim formuły wołaczowej: „– **Mamo** – jęknęła, biegnąc za matką – ja już nie będę! To ostatni raz!”, częściej w prepozycji, rzadziej w postpozycji: „– Ja mamie zrobię, **mamo** – prosiła Maryśka”. Adresatywy Maryśki używane w stosunku do Marii ewoluują chronologicznie: jako dziecko zwrotu mianownikowego używa sporadycznie: w chorobie: „– **Mama**, kiedy mnie ciepło – powiedziała, ale piła posłusznie, pełna jakiejś nieznannej słodyczy” i w przyływie silnych emocji: „– Ja nie chciałam, **mama!** Powierzcie! Nie chciałam! Dalbóg, **mama!**”. Jako dorosła natomiast sporadycznie zwraca się do matki *mamo* (tylko wówczas gdy jest chora i w przyływie największej czułości): „– **Mamo** – jęczy w kącie Maryśka. – **Mamo**, ja przepraszam za wszystko, ja tyle mamie nadokuczałam”. Język dorosłej Maryśki cechują przede wszystkim zwroty mianownikowe, najczęściej w prepozycji: „– **Mama**, w końcu czyje to wesele, moje czy Bogdana? – denerwuje się Maryśka”, rzadziej w postpozycji: „– Co to będzie, **mama?! Co ja zrobię?! Gdzie się ze wstydu podzięę?! – lamentowała Maryśka**”.

Tego samego rzeczownika (zawsze w postaci mianownikowej) używają pozostałe dzieci (tylko jako osoby dorosłe) rzadziej rozmawiające z matką. Najczęściej mówią do Marii *mama*: „– **Mama** – czepiał się jej ręk – **mama**, ja... ja... tylko mama mnie zrozumie, ja... ja... żyję jak we śnie, jak w lipcowym miodzie...” (Adam); „– **Mama**, a ja? Co ja potem dostanę? – wdała się w spór Janeczka” (Janeczka), „– **Mama**, ja już tam nie wrócę, za nic! (Elżutka), „– **Mama**, jaka to szlachta, chyba od macania kur – wzruszył ramionami Broniś” (Broniś), „– Czego było płakać – mruknął Kostuś. – Ja tam o to nie stoję, **mama**” (Kostuś).

Rozmowy między Jurewiczami a matką cechuje naturalność i spontaniczność. Ten stylizowany na polszczyznę północnokresową język jest przede wszystkim językiem rodzinnym, a rekonstrukcyjny charakter omawianej stylizacji wyraża się także w tym, że w języku polskim użycie formy mianownikowej (zwłaszcza deminutywnej formy mianownikowej) jest świadectwem zmniejszenia dystansu między rozmówcami. Wołacz pełni funkcję honoryfikatywną, mianownik jest jej właściwie pozbawiony [por. Biel 2007], dlatego wołaczowej formy rzeczownika *mama* używa mała Marysia, starsza, której na miłości matki już nie zależy, wykorzystuje skonwencjonalizowaną postać mianownikową. Zanik kategorii wołacza w tekście powieści *Boża podszewka* może być również przejawem wpływu języków wschodniosłowiańskich na polszczyznę kresową. Fleksyjna kategoria wołacza, której funkcje w językach wschodniosłowiańskich przejął mianownik i czynniki prozodyczne, zachowała się natomiast w języku litewskim, co, jak wynika z badań Ireny Masojć, nie ma zbyt dużego wpływu na polszczyznę kulturalną mieszkańców Wileńszczyzny [Masojć 2001, 62–65].

W świetle analizy zgodności języka mieszkańców Juryszek z jego wzorcem stylizacyjnym na uwagę zasługują również dyrektywne zwroty dorosłej Janeczki do Marii: „- **Iść położyć się, mama!** – Janeczka wzięła ją delikatnie pod rękę”, „- **Iść spać, mama!** – macha niecierpliwie ręką Janeczka”, „- Co mnie to obchodzi?! Żeby tylko jemu nic się nie stało, **pomodlić się, mama! Iść spać!**”, podczas gdy wszystkie inne dzieci używają czasownika w 3. os. l. poj. trybu rozkazującego: „- **Niech mama założy** kaftanik, uszyłam dla mamy z flanelki, w tym stanie się zaziębić to koniec” (Józia). Badająca polszczyznę północnokresową Barbara Dwilewicz zwraca uwagę na to, że

bezokolicznik bez formy grzecznościowej *proszę* jest typowym na Wileńszczyźnie sposobem zwracania się do ludzi starszych, a także do nieznanym (...). W bezokoliczniku, który we współczesnym języku polskim jest kategorią rozkazem niepodlegającym sprzeciwowi, Polacy litewscy widzą jedynie formę grzecznościową [Dwilewicz 1997, 96].

Ten środek stylizacyjny używany jest dość konsekwentnie w całym tekście powieści, bezokolicznikowy tryb rozkazujący stosuje na przykład służba w stosunku do Jurewiczów. W omawianych relacjach rodzinnych pojawia się on jedynie w trzech wypowiedziach Janeczki do bardzo starej już matki. Jest to z jednej strony wyraz szacunku, z drugiej zaś podobny, jak w wypadku języka Marii, zabieg stylizacyjny – język starszej Janeczki ewoluje od kresowego dialektu kulturalnego w kierunku gwar kresowych.

## B2. Dzieci – ojciec

O wiele rzadziej niż do matki dzieci zwracają się do ojca, używają przy tym tylko jednego adresatywu – *tatko*. Najczęściej stosuje go oczywiście Marysia jako dziecko: „- A mnie, **tatko**?! – wołała. – Mnie?!” i zwykle pod wpływem negatywnych emocji, strachu: „- **Tatko!** – krzyknęła na cały głos. – **Tatko!** Nie zabijaj mnie! – Rzuciła mu się do nóg” albo żalu: „- Mama, **tatko** – pisnęła – darujcie! Ja zostałam, a Anusia odeszła”. Tylko raz ten adresatyw pojawia się w języku dorosłej Maryśki, kiedy jej wypowiedź nie wyraża już ani szacunku, ani strachu, raczej zniecierpliwienie, sam adresatyw zaś ma charakter skonwencjonalizowany: „- Ciii-cho, **tatko!** Jeszcze posłyszają. Tak nie wypada – uspokajała go”.

Pozostałe dzieci zwracają się do ojca tylko w przypływie negatywnych emocji, adresatywowi *tatko* towarzyszy zwykle prośba. Zrozpaczona Elżutka błaga ojca: „- **Tatko!** – rzuciła mu się do nóg Elżutka. – **Tatko**, nie wyganajcie mnie! Ja tam już nie wrócę! Za nic!”, Broniś zaś przekonuje, prosząc o zgodę na dołączenie do szeregów wojskowych: „- **Tatko**, pójdę i ja!”.

Najstarszy syn używa wspomnianego adresatywu tylko raz, prosząc umierającego ojca o wybaczenie: „- **Tatko** – przelknął ślinę Kostuś – co złego, to nie ja, wie, jak to jest...”. Adresatyw jest jednak w jego języku

tylko kalką zachowań rodzeństwa, jak wynika z tekstu powieści, nie towarzyszy mu szczerza prośba o wybaczenie. Warto natomiast podkreślić, że jego struktura (obecność sufiksu *-ko*) również jest wynikiem zabiegów stylizacyjnych, które w tym wypadku nie indywidualizują języka bohaterów.

Tylko raz Maryśka zwraca się do ojca, używając afektonimu: „– **Mi-leńki, rodnienieki**, nie zabijaj! – rozkrzyczała się na dobre, budząc wszystkich”. Nie jest to jednak, wbrew pozorom, przejaw przełamania zasad wiejskiej etykiety językowej – Maryśka mówi do ojca w ten sposób niejako nieświadomie, będąc w wysokiej gorączce, powielając zachowania językowe swojej piastunki – Waluni, której język w większym stopniu jest stylizowany na polszczyznę północnokresową.

Analizując system adresatywny powieści Teresy Lubkiewicz-Urbano-wicz, warto zwrócić uwagę na wypowiedzi jej powieściowego *alter ego*. Gienusia mówi do matki o wiele czulej niż Maryśka do Marii. Używa przede wszystkim hipokorystycznego rzeczownika *mamusia* w wołaczcu: „– **Mamusiu**, już nie trzeba się modlić, bo już polecieli, **mamusiu**, słyszysz! – szarpała ją za sukienkę Gienia”, „– Chodź, **mamusiu**! Uciekajmy! – zrywa się Gienia”. Adresatyw ten pojawia się zarówno w wypowiedziach nacechowanych emocjonalnie, jak i neutralnych rozmowach z matką: „– O czym myślisz, **mamusiu**?”. Jeden raz używa Gienia innego rzeczownika i to właśnie on jest wyrazem silnych emocji. Ma wywołać konkretną reakcję matki, niereagującej na znany jej adresatyw: „Doszło do tego, że Maryśka biegała tam do nich z jedzeniem, a dziewczynka czepiała się jej rozszlochana, nieprzytomna: – One warczą, słyszysz?! One znowu lecą! Mamusiu! **Mamciu!**”.

Znamienne, że ulubienica ojca niemalże nie używa w kontaktach z nim adresatywów. O ile jednak matka i jej rodzeństwo o swoim ojcu mówili zawsze *tatko*, o tyle Gienia nie stosuje już formacji z sufiksem *-ko*, o Lulewiczu mówi zawsze *tatuś*. Rzeczownik ten w funkcji adresatywnej występuje tylko raz. Kiedy Gienia przychodzi na grób ojca, mówi: „– Wybac, **tatusiu**, że byłam dla ciebie niedobra...”.

Dowodem na zmianę obyczajową, która dokonuje się w rodzinie Lulewiczów, jest także fakt, że mała Gienusia zwraca się do ojca po imieniu (naśladując zapewne matkę i stryja): „– **Kaziku**, ponoś mnie na główce! – wołała raz po raz”, na co nie mogłoby sobie pozwolić żadne z rodzeństwa Jurewiczów w stosunku do Andrzeja.

### B3. Zięć – teściowa

Familia Jurewiczów powiększa się, gdy zaczynają do niej wchodzić nowe osoby. Jako pierwsza za mąż wychodzi szesnastoletnia Elżutka, dzięki czemu w Juryszkach pojawia się Leon, co ciekawe, bardziej zainteresowany teściową niż swoją przyszłą żoną. Na początku zwraca się on do Marii, używając rzeczownika tytułarnego: „– **Teściowa** to o, jak żywe srebro, a Elżbieta to takie lelum-polelum, gdzie ją posadzisz, tam sie-

dzi”. Szybko jednak zmienia ton swojej wypowiedzi i mówi do teściowej z użyciem rzeczownika hipokorystycznego, utworzonego za pomocą wspomnianego już sufiksu *-eńka*, w tym wypadku tworzącego rzeczownik rodzaju żeńskiego: „– **Teściowieńka**, powiem coś na ucho. – Przyciągnął ją do siebie za rękę”. Rzeczownika tego nie używa tylko w celach flirtu – kiedy podczas wojny zostaje osadzony w więzieniu, do odwiedzającej go Marii powie: „– **Teściowieńka** – mówił kręcąc głową – ja zasadniczo nie chcę żyć, cóż mnie żyć, dla kogo?” i dalej: „– **Teściowieńka**, ta wędlinka wyjątkowo smaczna, i serek, i jajeczka, jak wyśniona bajka, ale po co to mnie, na co, dlaczego?”.

Kreatywny językowo jest również inny zięć Jurewiczowej – Bolesław, mąż Janeczki, który do Marii zwraca się za pomocą afektonimu *babcik*. Afektonim ten został utworzony przez dodanie do podstawy deminutywnej sufiksu *-ik*, dzięki czemu zmienił swój rodzaj gramatyczny. Bolesław zwraca się do Marii zawsze w ten sam sposób, zarówno wtedy, gdy żartuje: „– Nic, nic, tak sobie żartuję, **babcik** – zaśmiał się”, jak i wówczas, gdy okazuje jej zniechęcenie: „– Niech **babcik** już idzie do siebie! – niecierpliwił się”. Introwertyczny Kazimierz – mąż Maryśki nie odzywa się w ogóle do swojej teściowej. Ona też nie stosuje wobec niego żadnych adresatywów.

### 3.2. Relacje rodzinne równorzędne

W rodzinnym układzie równorzędnym pozostają ze sobą małżonkowie oraz rodzeństwo. Jak wspomniano na początku, rodzina Jurewiczów daleka jest od realizacji kresowego mitu rodzinnego. Film Izabelli Cywińskiej był głośno krytykowany przede wszystkim za postać Andrzeja Jurewicza – jurnego erotomana, pozbawionego kultury osobistej, szacunku dla tradycji i drugiego człowieka. Jurewicz poza miłością fizyczną i jedzeniem miał właściwie tylko jedną miłość: ziemię, choć i tę opuścił, gdy do Juryszek zbliżali się bolszewicy. Rodzina Jurewiczów nie jest też typową rodziną patriarchalną – dzieci wprawdzie bardziej boją się ojca niż matki, jednak relacje między samymi małżonkami należy uznać za równorzędne.

#### A. Mąż – żona, żona – mąż

##### A1. Pokolenie starsze

W bezpośrednich zwrotach Marii do męża dominują przede wszystkim antroponymy. Pod wpływem emocji mówi do niego, używając wołaczowej formy jego imienia: „Boże mój! **Andrzeju!** Nie poznaję ciebie!”, wykorzystuje ją jednak również w codziennej komunikacji, w której nie towarzyszy ona żadnym emocjom: „– A powiedz ty mnie, **Andrzeju**, jaki to ksiądz jest w Ejszyszkach?”. Częściej stosuje jednak mianownikową

formę jego imienia, przy czym jej użycie również nie jest determinowane ani sytuacyjnie, ani emocjonalnie: „– **Andrzej!** – szturchnęła chrapiącego męża – nie śpij!”, „– **Andrzej,** co o tym myślisz? Czy on czasem nie ma jakich zamiarów co do naszej Józi?”. Świadoma wad męża, ale kochająca go bezgranicznie Maria nigdy nie mówi do niego, używając hipokorystyków czy afektonimów. Tylko jeden raz w ciągu całego życia zwraca się do niego inaczej niż z wykorzystaniem imienia. Kiedy nakryty w łóżku Emilki Andrzej stara się wyżyć na Maryśce, będącej świadkiem jego zdrady, Maria wykrzykuje: „– Zostaw ją! **Ty knurze!!! Ty sprośny buhaju!!! Ty psie!!!**”.

Co ciekawe, mimo nieokrzesań, oziębłości i ostrości w stosunku do dzieci, adresatywy kierowane przez Andrzeja do Marii mają o wiele więcej znamion czułości niż wypowiedzi jego żony do niego. Andrzej zwraca się do Marii, używając różnych hipokorystyków jej imienia, najczęściej *Marynia*: „– **Marynia,** ile u nas synów?”, „– Daj spokój, **Marynia,** dziś sił nie mam – stęknął, przewracając się na drugi bok”, rzadziej *Mania*: „– Gdzie ona nie wróci, **Mania?**”, „– **Mania!** – zawołał do matki. – A zupy nie zrobiła?”. Należy zwrócić uwagę, że trzecioosobowy zwrot do żony nie jest w tym wypadku przejawem trojenia, ale wynikiem elipsy konstrukcji, w której fleksyjny wykładnik czasu przeszłego przenoszony jest z końcówki czasownikowej na zaimek pierwszej lub drugiej osoby.

## A2. Pokolenie młodsze

Jeszcze bardziej czuły w stosunku do żony jest Kazimierz. Na początku znajomości i małżeństwa stosuje wobec niej językową strategię dwojenia: „– No cóż robić – targał czuprynę – to jest starszy brat, chce jak najlepiej, żeby nie on, **tobym Marysieńki nie poznał**”. Również adresatywy Kazimierza w stosunku do poślubionej już Marysi oparte są przede wszystkim na tej hipokorystycznej formie jej imienia, utworzonego (podobnie jak formacja *Geniuleńka*) za pomocą typowego dla Kresów sufiksu *-eńka*. Zwraca się do niej w wołacz: „– **Marysieńko,** to prawda? – przestraszył się jakby”. W odróżnieniu od pozostałych bohaterów książki sędzieja Lulewicz używa afektonimów: „– **Złota Marysieńka** – wzdycha Kazimierz. – Ja tak potrzebuję spokoju i ciszy”, „– **Złota Marysieńka** – sapnęła w jej piersi – **moja złota Marysieńka**”.

Również czułością naznaczone są zwroty Maryśki do męża. Bardzo szybko przechodzi ona od strategii trzecioosobowej: „– **Czy Kazimierz przyjechał,** żeby się rozstać? – wypaliła” do strategii pierwszoosobowej. Co ważne, w odróżnieniu od swojej matki, która do męża mówiła tylko *Andrzeju* lub *Andrzej*, Marysia nigdy nie używa oficjalnej wersji imienia Kazimierza. Mówi do niego *Kaziczku*: „Nie denerwuj się, **Kaziczku,** nigdy cię nie opuszczę!”, „– **Kaziczku,** czemu ty nie umiesz cieszyć się życiem?”, o wiele rzadziej mówi do niego tak, jak zwraca się do niego jego brat, czyli *Kaziku*: „– Nie rób tego – poprosiła – to nie na twoje siły, **Ka-**

**ziku**". Hipokorystykum to nie zawsze wyraża jednak uczucia pozytywne: „– **Kaziku**, dlaczego mnie okłamałeś?! Dlaczego?!” Wyrazem czułości są natomiast używane przez nią afektonimy szeregowo: „– **Biedny Kaziczku** – powiedziała – **mój biedny Kaziczku**. Zobaczysz! Zobaczysz, jaka będę dla ciebie dobra!”.

Również bardzo czule mówi do swojego męża Janeczka. Jest to o tyle ciekawe, że do czasu poznania Bolesława kobieta ta kreowała się na osobę wyemancypowaną, samodzielną i niepotrzebującą mężczyzn. Niekiedy zwraca się do męża tak jak jej matka do ojca – używając wołaczowej pełnej formy jego imienia: „– Pamiętajś, **Bolesławie**? Przyszli rusecy partyzanci, akurat któryś potrzebował czarnych nici i wzięli cały motek”, częściej jednak stosuje hipokorystyka: „– **Bolesiu**, to twoje złote myśli – ucieszyła się”, „– **Bolciu**... To... to niemożliwe... Ty nie możesz! Nie!”.

Zupełnie inaczej do męża mówi natomiast Wandzia – żona Bronisia, której język stylizowany jest na język przedstawicielki schłopiałej szlachty kresowej. Do swojego męża zwraca się ona jak służba do Jurewiczów: „– **Mileńki ty mój!** Obaczysz, jak będziemy żyli! Jak w miodzie!”, innym razem: „– **Mileńki, rodnieńki**, będziemy tu same na gospodarce. Niechaj oni sobie jada, ja tam nie szkoduję – szeptała z czułością, blisko”. W jej wypowiedziach dominują przymiotniki hipokorystyczne utworzone za pomocą sufiksu *-eńki*, charakterystyczne w powieści przede wszystkim dla języka służącej Waluni.

## B. Brat – siostra, siostra – brat

Innym od małżeńskich typem rodzinnych relacji równorzędnych są relacje między rodzeństwem. Adresatywy wyekscerpowane z wypowiedzi rodzeństwa Jurewiczów nie różnią się w znacznym stopniu od adresatywów wyekscerpowanych z wypowiedzi ich matki. Dzieci zwracają się do siebie przede wszystkim z użyciem hipokorystyków imiennych. Zwroty do braci to w głównej mierze formy mianownikowe podstawowe lub hipokorystyczne: „– **Bogdan** – błagała brata Józia – **Bogdan**, naucz ją rozumu!”, „– Coś ty z siebie zrobił, **Broniś**? – zdziwiła się Maryśka”, „– **Kostuś!** – zawołała. – Patrz, myszka!”, „– **Adaś**, ty jeden jesteś tu sprawiedliwy, co myślisz o tym wszystkim? – pytała brata Maryśka”, choć w odniesieniu do tego ostatniego Marysia używa również formy wołaczowej: „– Wyleczysz się, zobaczysz, **Adasiu**, wszystko będzie dobrze”.

Na tle wypowiedzi całego rodzeństwa wyróżniają się przede wszystkim adresatywy Maryśki, która częściej niż pozostali używa imion w wołaczu: „– **Elżuniu**, jak myślisz? Czy tatko Kostusia pobłogosławił, czy przeklął? – pytała potem Maryśka”, „– **Anusiu** – spytała kiedyś najłagodniejszą z siostr – powiedz mi, jaką ja mam głowę”. Jako jedyna poza Anusią używa też wołaczowej formy imienia najstarszej siostry: „– **Józiu**, przeczesz mi włosy – prosi”. Do średniej zwraca się *Janeczko*: „– **Janeczko**, musicie nas ratować – zdecydowała Maryśka” albo jak matka

*Janiu*: „– **Janiu**, daj rękę, pocałuję! Nie bierz do głowy tego, co wygadywałam!”. Jedyne Marysia stosuje afektonimy szeregowo: „– **Anusiu, moja ty biedna** – rozczuliła się nagle Maryśka. – Chodź, zaśpiewamy sobie naszą piosenkę. Chcesz?”. Tylko ona używa również rzeczowników nazywających relacje rodzinne, ale jedynie w odniesieniu do sióstr: „– Józiu – niespodziewanie całuje ją Maryśka w policzek – czemu tak płakałaś, **siostrzyczko**? Ja się cieszę”, „– **Siostrzyczko**, ja wiem, że ci było ciężko, wiem. Wybacz mi! Trzeba sobie wiele wybaczać! Pamiętaj!”. Ducha zmarłej Anusi prosi natomiast: „– **Anusiu, święta Anusiu, moja biedna siostru**, pomóż mi, doradź”.

### PODSUMOWANIE

Materiał adresatywny wyekscerpowany z powieści Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz pokazuje, że dominującym w niej typem adresatywów są hipokorystyczne, deminutywne i augmentatywne formy imion – ich użycie determinuje przede wszystkim relacja łącząca interlokutorów, sytuacja komunikacyjna oraz emocje, które towarzyszą ich wypowiedziom. Język rodzinny jest zatem podporządkowany zasadzie familiarności, na którą niekiedy nakłada się tendencja do ekonomizacji – przejawem tej ostatniej jest chociażby tworzenie zdrobnień przede wszystkim od męskich imion dłuższych (*Konstanty – Kostuś, Bronisław – Broniś*), podczas gdy dwusylabowe funkcjonują bardzo często w postaci podstawowej (*Bogdan, Adam, Andrzej*). To właśnie potrzeba ekonomizacji oraz kresowa tendencja do nadużywania hipokorystków i deminutywów [por. Karaś 2002] nadają kształt systemowi adresatywnemu charakteryzującemu wypowiedzi bohaterów książki bardziej niż rzeczywista potrzeba wyrażenia czułości i przywiązania do członków własnej rodziny. Świadczy o tym przede wszystkim skonwencjonalizowane (niezależne od sytuacji komunikacyjnej) użycie deminutywów. Teza ta zyskuje potwierdzenie szczególnie w zestawieniu adresatywów używanych w rodzinie Jurewiczów i Lulewiczów. Tylko w tej drugiej hipokorystyka pełni przede wszystkim funkcję ekspresywną, w pierwszej mają zaś charakter skonwencjonalizowany. Omawiany zbiór hipokorystyków i deminutywów cechuje względna różnorodność i wariantywność, uwarunkowana zarówno relacjami między nadawcą a odbiorcą komunikatu, sytuacją komunikacyjną, jak i ewolucją charakterologiczno-językową bohaterów.

Czynniki determinujące strategię grzeczności językowej literackiej rodziny Jurewiczów podzielić można na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza z nich to niejako determinanty wewnętrzne, sprowadzające się do elementów świata przedstawionego. Wyróżnić należy wśród nich: relacje łączące interlokutorów, ich status społeczny i wiek, intencje wypowiedzi i sytuację komunikacyjną. Druga grupa determinantów to czynniki zewnętrzne, sprowadzające się do intencji autorki powieści – chęci in-



dywidualizacji bohaterów – oraz roli, jaką nadaje ona poszczególnym przedstawicielom społeczności juryskiej (adresatywy bohaterów drugoplanowych są o wiele mniej urozmaicone niż adresatywy bohaterów pierwszoplanowych).

System adresatywny rodziny Jurewiczów wpisuje się zatem z jednej strony w strategię grzeczności językowej, z drugiej zaś – podobnie jak opowiadana historia prowadzi do demitologizacji kresowej rodziny szlacheckiej. Wykorzystana w omawianej powieści stylizacja językowa nie jest więc na poziomie pragmatycznym przejawem automatyzmu – determinują ją różnorodne czynniki – poza wymienionymi, również systemowe cechy polszczyzny kresowej czy ewolucja języka poszczególnych bohaterów, a przede wszystkim ukształtowane w płaszczyźnie fabularnej powieści – relacje pokoleniowe.

## Bibliografia

- L. Biel, 2007, *Językowy obraz relacji interpersonalnych: różnice w wyrażaniu dystansu psychologicznego i społecznego w języku angielskim i polskim* [w:] A. Szczęsny i K. Hejwowski (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i przekładzie*, Siedlce, s. 513–521.
- J. Bubak, 1977, *Stylizacja gwarowa na przykładzie „Rodu Gąsieniców” J. Kapeniaka* [w:] J. Bubak, A. Wilkoń (red.), *Z zagadnień języka artystycznego*, Warszawa, s. 251–260.
- I. Cywińska, 2015, *Dziewczyzna z Kamienia*, Warszawa.
- B. Dwilewicz, 1997, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- H. Karaś, 2002, *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*, Warszawa.
- A. Kisielewska, 2009, *Polskie tele-sagi – mitologie codzienności*, Kraków.
- Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, 1964, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- I. Masojć, 2001, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- J. Perlin, M. Milewska, *Afekonimy w polskim, francuskim, hiszpańskim i niderlandzkim. Analiza morfologiczna i semantyczna* [w:] *Język a kultura*, t. 14, Wrocław, s. 165–173.
- K. Sikora, 2010, *Grzeczność językowa wsi. System adresatywny*, Kraków.
- L. Sikorska, 2009, *Grzeczność językowa jako element stylizacji gwarowej (na przykładzie „Placówki” Bolesława Prusa)* [w:] *Polshczyzna Mazowska i Podlasia*, t. XIII, s. 281–292.
- S. Urbańczyk, 1966, *Zdrobnienia typu „mateńka”, „serdeńko”, „maleńki” (Drobniąg ze stosunków językowych polsko-ruskich)*, „Język Polski” nr 5, s. 356–359.

***Linguistic politeness of the Jurewicz family members  
– characters in *Boża podszewka* (God’s Lining)  
by Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz (the addressative system)***

Summary

The main characters of *Boża podszewka* (*God’s Lining*) are well-known to a broad audience primarily from the 1990s TV series, which was quite controversial for residents of the Eastern Borderlands because it demystified the picture of this region and a Polish family. The TV series is based on a partly autobiographical novel by Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz, published under the same title. The object of the study is the addressatives used by members of the Jurewicz family presented in the novel. This analysis is a sociolinguistic one and therefore it focuses on the relationships within the family of the main characters. Equivalent relationships (husband – wife) and inequivalent ones (mother – child) are highlighted. The aim of this analysis is to indicate the manifestations and determinants of the language etiquette which is realised by the addressative system. The examination leads to the conclusion that the system depends on non-language factors (the place of the recipient and the sender in the social hierarchy, the communication situation) on the one hand and on linguistic factors such as styling for the Eastern Borderlands Polish language (with numerous characteristic diminutives, suffixes with *-eńk-*) on the other hand. This system is customised and varied rather than automatic. The examination of addressative forms of *Boża podszewka*’s characters confirms the insights of researchers about the demystifying picture of a typical Polish family living in the Eastern Borderlands region.

Adj. Monika Czarnecka